Rok 1 Poznań, w wrześniu 1927 r. Nr. 8

Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Adm.: Poznań, ul. Wysoka 12, II p.
Otwarte we wtorek i piątek od godziny 11—15.

Prenumerata kwartalna zł 1,80
Numer pojedyńczy . . . zł 0,60

TREŚĆ:

Z Uniwersyteckiej i Krajowej Kliniki dla Kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu (Dyrektor: Prof. Dr. Kowalski).

DR. BAJOŃSKI.

Znaczenie rzeżączki w położnictwie.

Rzeżączkę, zwaną również wiewiórem lub tryprem, wywołują mikroby t. zw. dwoinki Neissera, widoczne tylko pod silnem powiększeniem. Zazwyczaj następuje zakażenie podczas obcowania płciowego zdrowej osoby z chorą, dlatego zaliczamy rzeżączkę do chorób płciowych czyli wenerycznych. Atoli nastąpić może zakażenie również przez przeniesienie mikrobów zapomocą nieczystego cewnika, zakażonych wkładek, tamponów, bielizny, szklanej dostawki irygatora lub palców oblepionych wydzieliną wiewiórową. Tryper jest zachorzeniem częstem. Statystyka wykazuje, że mniejwięcej jedna piąta wszystkich kobiet cierpi na tą chorobę.

Mikroby wiewiórowe znajdują się przedewszystkiem w wydzielinach osób tryprowych i wywołują zwłaszcza na błonie śluzowej znamienne zmiany. U kobiety zmiany te najczęściej znajdujemy w szyjce macicznej i w cewce moczowej. Pierwsze objawy wiewiórowego zachorzenia występują jako upławy oraz palenie przy oddawaniu moczu. Upławy mogą być niekiedy nieznaczne i w niczem nie różnić się od zwykłych upławów nietrypowych. Atoli najczęściej upławy są obfite i ropne, często o barwie żółtozielonej.

W przypadkach świeżego zachorzenia są ujście cewki moczowej, wejście do pochwy, śluzówka pochwowa oraz część pochwowa macicy silnie zaognione. Śluzówka tych części wykazuje spotęgowaną czynność wydzielniczą; żrąca ropa spływa niekiedy strumieniem ze szpary sromowej powodując na sromie i udach złuszczenie naskórka oraz rany i egzematy. W innych przypadkach wywiera ropa działanie bodźcowe i wywołuje powstanie na sromie drobnych, niekiedy bardzo licznych brodawek zwanych kłykcinami wyniosłemi. Nie są one jednak znamienne dla rzeżączki, gdyż spotykamy je również w przypadkach nietryprowych. Jeżeli chora nie poddaje się skutecznemu leczeniu, wówczas zarazki tryprowe przedostają się do macicy, a stąd do jajowodu i jajników, a nawet do jamy brzusznej. Z chwilą przejścia zarazków do jajowodów powstaje zazwyczaj ciężkie i bolesne cierpienie. Zakażenie śluzówki jajowodowej powoduje i tutaj silne wydzielanie ropy. Koniec strzępiasty jajowodu ulega szczelnym zlepom, koniec przymaciczny jajowodu, z natury rzeczy bardzo wąski, ulega z powodu obrzęku śluzówki dalszemu zwężeniu, skutkiem czego odpływ ropy z jajowodu do macicy staje się niemożliwy. Zbieranie się ropy w jajowodzie nadaje mu kształt balonowaty, wytwarzając ropniaki dochodzące do wielkości pięści i większe. W ślad za temi zmianami idą zrosty i zlepy przydatków z otoczeniem jak z siecią, jelitami i otrzewną. Śluzówka jajowodów bywa zniszczona, a ponieważ z powodu zlepów na końcu strzępiastym dostęp do jajowodu dla jajka często jest zamknięty, zapłodnienie jest niemożliwe. Niepłodność rzeżączką dotkniętych kobiet jest tak wielka, że około dwóch trzecich tych kobiet pozbawionych jest potomstwa.

Często jednak objawy wywołane zarazkiem rzeżączki nie są tak gwałtowne jak wyżej podano. Upławy mogą być nieznaczne, jedynie tylko swędzenie i palenie na częściach rodnych zdradzać mogą istnie-

jące zachorzenie. Zdarza się, że i tych objawów nieraz brak, wówczas chora uważa się za zdrową, a jednak wykazuje badanie mikroskopowe zwłaszcza po perjodzie, że wydzieliny pochwowe i macicy zawierają jeszcze zarazki niekiedy w wielkiej ilości. Chora może nawet zapaść w ciążę, często jednak następuje poronienie, a po poronieniu lub nawet po ciąży donoszonej, rozproszenie zakażenia.

Zlepy w jajowodzie mogą być tego rodzaju, że plemnik wprawdzie jeszcze się do niego przedostanie, znacznie większe jednak od plemnika jajko zatrzymuje się przed jednym z zlepów; jeżeli nastąpi zapłodnienie, wówczas powstać może ciąża pozamaciczna ze wszystkiemi stąd dla chorej wynikającemi niebezpieczeństwami.

Jak powyżej wspomniano może w niektórych przypadkach ciąża mimo zakażenia rzeżączkowego dobiec do końca. Wówczas jesteśmy w połogu świadkami gwałtownych zaburzeń ujawniających się wśród wysokiej gorączki i wielkich boleści, których rezultatem są powyżej podane zmiany, a w następstwie niepłodność. Powstałe ropniaki jajowodowe mogą pęknąć, a ropa wylać się do wolnej jamy brzusznej i wywołać śmiertelnie zazwyczaj kończące się zapalenie otrzewnej. Zakażenie przydatków jest w przypadkach trypra nieomal zawsze obustronne.

Podczas ciąży, a zwłaszcza w połogu upławy się wzmagają, przybierają właściwości żrące, srom i uda pokrywają się egzematami, wargi sromowe obrzękują, często ulegają zropieniu gruczoły przedsionkowe i tworzą w przedsionku pochwy bardzo bolosne ropniaki dochodzące niekiedy do wielkości pięści.

Zakażenie cewki moczowej przenosi się często na pęcherz moczowy i wywołuje katar pęcherza. Mocz w tych przypadkach bywa mętny i cuchnący i zawiera ropę. Bolesność przy oddawaniu moczu oraz częste parcie na mocz towarzyszy temu zachorzeniu. Zakażenie pęcherza przenieść może się wzwyż drogą moczowodów i wywołać bardzo bolesne zapalenie miedniczki nerkowej lub nawet zropienie nerek.

W rzadkich przypadkach przedostają się zarazki tryprowe do obiegu krwi i powodują wówczas bolesne zapalenie zazwyczaj jednego z większych stawów jak nadgarstkowego lub kolanowego.

Specjalne znaczenie dla położnika i akuszerki posiada rzeżączka w ciąży, a mianowicie w połogu i po poronieniu. Tryper, dotąd utajony i niewykazujący poważniejszych zmian chorobowych, często dopiero w połogu ujawnia się z wszelkiemi ujemnemi skutkami. Położnica po porodzie trzy do pięć dni czuje się zupełnie dobrze, poczem następuje wysoka gorączka, niekiedy w połączeniu z dreszczami. Nie jest to istotna gorączka połogowa, gdyż zarazki dawno już znajdowały się w organach rozrodczych, a raczej jest to gorączka w połogu, której atoli nie wolno lekceważyć. Akuszerka w tym przypadku zachować się powinna jak przy gorączce połogowej i zobowiązaną jest do zameldowania go lekarzowi powiatowemu, tem więcej, że istotne rozpoznanie jest często niełatwe.

Po porodzie lub poronieniu przedostają się zarazki tryprowe, które dotąd znajdowały się tylko w pochwie, do macicy i jajowodów, a niekiedy i do wolnej jamy brzusznej; wtedy boleści są zwykle bardzo wielkie, aczkolwiek niekiedy brak ich zupełnie. Przy stosownem leczeniu objawy giną. W innych przypadkach widzimy bardzo uporczywy i przewlekły stan chorobowy, rzadko wszakże śmiertelny.

Nietylko dla matki, lecz również i dla dziecka jest tryper niebezpieczny. Przerzynanie się główki przez kanał porodowy powoduje bliskie zetknięcie się twarzyczki dziecka ze ścianą matczynej pochwy, a tem samem i ze zakażonym śluzem pochwy. Zarazki tryprowe w ten sposób z łatwością przedostają się na spojówki ócz dziecka i wywołują zazwyczaj 3-go lub 4-go dnia bardzo silne i niebezpieczne zapalenie spojówek prowadzące bez odpowiedniego leczenia do zropienia gałki ocznej i do ślepoty. Rzadziej spotykamy rzeżączkowe zapalenie ócz dziecka przez zakażenie odchodami połogowemi po porodzie. W przypadku zapalenia ócz widzimy silny obrzęk powiek, z pod których wylewa się zrazu płynna surowicza ciecz, a wkrótce szaro-żółta gęsta i obfita ropa. Akuszerka bezzwłocznie winna powiadomić lekarza i zdawać sobie sprawę z tego, że pociągnąć możnaby ją do odpowiedzialności, gdyby dziecko z jej zaniedbania i winy wzrok straciło. Drobnoustroje rzeżączkowe zagrażają oczom nietylko dziecka z chorej matki, lecz również i oczom osób trzecich i to tak dzieci jak i dorosłych. Ostrożność i zachowanie wszelkich zasad aseptyki jest tutaj zatem szczególnie wskazane. Jeżeli dziecko z powodu niedbalstwa akuszerki utraci wzrok, naraża się położna za „lekkomyślne okaleczenie“ na karę więzienną i odebranie prawa wykonywania praktyki. Rzeżączkowe zapalenie ócz dziecka jest często pierwszym objawem zakażenia u matki. Niekiedy spotykamy zapalenie spojówek nierzeżączkowe, bardzo podobne tryprowemu; fakt ten nie zwalnia położnej od obowiązku meldowania przypadku lekarzowi powiatowemu.

Co powinna i co może zrobić położna celem uniknięcia przeniesienia zakażenia? Kardynalną zasadą jest czystość zwłaszcza podczas porodu i połogu. Szparę sromową należy częściej dokładnie spłukać 2% rozczynem kresolu, zwłaszcza podczas porodu. Przy kąpaniu dziecka bacznie zważać należy, aby woda kąpielowa nie dostała się do ócz. Dziecko nie powinno z matką spać w jednem łóżku.

Szczególne znaczenie posiada tutaj zapobieżenie zakażeniu ócz dziecka. Powyżej wspomniałem, jak wielkie niebezpieczeństwo łączy się z tryprowem zapaleniem spojówek. Bardzo wielki odsetek niewidomych zawdzięcza swoje kalectwo tej chorobie. Odkąd Credé podał sposób zapobiegawczego zakraplania ócz po porodzie odsetek ten znacznie się zmniejszył. Dobre wyniki osiągnięte zakraplaniem są przyczyną, że ustawa państwowa przewiduje je w każdym przypadku nawet normalnego porodu. Najpóźniej pół godziny po porodzie winna akuszerka zapuścić po jednej kropelce w każde oko 10% rozczynu protargolu lub 1% rozczynu kamienia piekielnego. Mimo zakraplania zdarza się jednak, że zakażenie spojówki nie zostało pokonane. Wówczas przy najmniejszem podejrzeniu tryprowego zaognienia i zapalenia spojówek natychmiast należy przywołać lekarza i powiadomić lekarza powiatowego. Aż do chwili przybycia lekarza należy spłókiwać oczka 1% chłodnym roztworem wody borowej, a pozatem często nakładać zimne kompresy na oczy. Jeżeli jedno oczko

uległo tylko zakażeniu, układamy dziecko w łóżeczku na stronę chorego oka, aby ropa nie spływała do zdrowego. Najczęściej spotykamy jednak zachorzenie obu ócz. Zwitki i watę, które stykały się z choremi oczkami, należy po użyciu natychmiast spalić.

Niedostateczną zwraca się zazwyczaj uwagę na wkłady i zwitki w połogu, zakażone bakterjami rzeżączkowemi. Winny one być z materjału niekosztownego, aby je po użyciu natychmiast spalić, a więc z waty lub ligniny. Używanych wkładek nie wolno przechowywać naprzykład w stoliku nocnym, zaleca się je natychmiast spalić. Położna winna położnicę pouczyć, że odchody połogowe jak i ropa z ócz dzieci dotkniętych rzeżączką w wysokim stopniu niebezpieczne są dla niej samej jak i dla otoczenia zwłaszcza dla ócz. Zmywanie zakażoną gąbką zdrowych dzieci w kąpieli spowodować może u dziewcząt rzeżączkowy katar sromu i pochwy.

Ponieważ rozpoznanie rzeżączki nie zawsze jest łatwe, a rozpoznanie pewne stawić może tylko lekarz, dlatego winna położna być bardzo ostrożną pod względem ujawnienia położnicy choćby tylko podejrzenia o to zachorzenie. Podejrzenie słuszne lub niesłuszne wnieść może rozdźwięk do małżeństwa i zaszkodzić powadze położnej. W tych przypadkach najlepiej postąpi położna przekazując je lekarzowi; wyzbędzie się odpowiedzialności i uspokoi własne sumienie. Zbytecznem jest specjalnie podkreślać, że akuszerka, wiedząc o zachorzeniu tryprowem zobowiązaną jest do zachowania tajemnicy. Akuszerka, która stykała się z rodzącą lub położnicą tryprową, przejąć może następny poród dopiero po gruntownej dezynfekcji przyborów i własnej osoby. Pozatem udzieli jej lekarz powiatowy dalszych informacji co do dalszego zachowania się.

Chore, które o zakażeniu wiedzą, winna akuszerka uspokajać i zwrócić im uwagę, że lekarz posiada środki zdolne do wyleczenia rzeżączki. Spokój i cierpliwe zachowanie się w połogu jest koniecznością. Chora conajmniej 14 dni powinna po porodzie przebywać w łóżku i opuścić je wtedy, gdy 5 dni z rzędu jest bez gorączki. Sprawa chorobowa może się tak dalece cofnąć, że nawet płodność może być zachowaną.

Osoby, które rzeżączkę przebyły, powinny często poddawać się badaniu zwłaszcza po perjodzie, gdyż choroba ta niekiedy po latach na nowo może się z całą intensywnością powtórzyć. Leczeniu poddać powinien się w małżeństwie również i mąż chorej, a obcowanie podjęte powinno być dopiero wtedy, gdy obie strony zostały wyleczone.

Przodujące łożysko.

W kwietniu 1926 r. o godz. 3-ciej po południu przysłano po mnie powózkę dla wyjazdu do rodzącej p. Sm., mieszkającej w odległości 6 km. Jadę 1 godz. 20 minut. W drodze do rodzącej nawoływują przechodnie kobiety, by prędzej jechać, bo rodząca jest słabą, a tu koń z nogi na nogę zaledwie się wlecze. Zajeżdżam przed dom. Mąż krzyczy na całe gardło: „pani, bo koniec z moją żoną“. Ja go uspokajam, jak mogę. Nie dosyć, że mąż, ale i sąsiadki krzyczą na mnie. Wyprosiłam wszystkie z pokoju z wyjątkiem jednej, która musiała wodę grzać i dopomagać oraz partaczkę ze wsi, aby się od niej dowiedzieć, co tu robiła.

Dochodzę do rodzącej, leży w łóżku w bardzo brudnej, okrwawionej pościeli, blada, zdaje się, zupełnie wykrwawiona. Jest to kobieta 30-letnia, po raz czwarty rodząca. Pierwsze trzy porody odbyły się normalnie. Byłam przy nich obecną. Na zapytanie, dla czego podłoga taka mokra (przytem myję ręce), dowiaduję się, że trzeba było wytrzeć, bo tyle krwi odeszło. Myślę sobie: czeka cię tu praca nielada. Zagaduję partaczkę, co ona robiła przy rodzącej, na co mi odpowiada, że nic, tylko że kawałeczek tkanki odszedł, który wyglądał jak mięso. Pokazuje kawałek łożyska, a przy podniesieniu pierzyny widzę łożysko znajdujące się w rozwartej szparze sromowej. Dziecko jeszcze się nie urodziło.

Przez zewnętrzne badanie niczego wyczuć nie mogę. Po powtórnej dezynfekcji rąk i rodzącej i znów rąk, badam wewnętrznie i wiele wyczuć nie mogę, łożysko w szparze sromowej, pępowina biegnie w górę ku macicy, a pochwa pełna skrzepów. Usuwam po mału skrzepy i mam jakąś masę pod palcami, której rozpoznać nie mogęa Tymczasem szukają furmanki, by posłać po lekarza. Boże drogi, koni nie mogą dostać, wszyscy się wymawiają, że zmęczone są konie; przecież macie akuszerkę — mówią — niech ona to sama załatwi. Staramy się o rower, by do najbliższego telefonu dojechać i lekarza przywołać, lecz również tego uzyskać nie możemy. Półtory godziny drogi do pierwszego telefonu. Boże drogi! czy tu już innego wyjścia dla mnie niema. P. Sm. woła, że jej jest słabo, bo prawie nic nie widzi. Podałam czarnej kawy, dałam kilka kropli i znów myję ręce i mija 7 minut, a rodząca woła, że ma bardzo silny ból i czuje, że się coś pcha ku dołowi. Przypuszczałam skrzepy i resztę łożyska, które jeszcze było w pochwie. Dochodzę do łóżka, a tu rodząca mnie tak silnie uchwyciła za szyję, że jej się wydrzeć nie mogłam, przytem krzyczy: pani, bo już. Dwoma silnemi bólami urodziło się cały płód z błonami. Przecięłam błony i wyjęłam dziecko. Ale co za widok: prawie wszystkie jelita i żołądek leżą w dość dużym woreczku między nóżkami; szyja, broda i piersi w całości bez ograniczeń; oczy zupełnie na wierzchu, z tyłu głowa zupełnie spłaszczona; brak kości, skąd mnie na rękę mózg wylatuje. Długość potworka wynosi 38 cm. Krwawienie obecnie ustało zupełnie, ale rodząca jest już bardzo słaba. Podaję raz po razie kawy mocnej, robię 2-kropelkowe lewatywy z przegotowanej wody z solą. Powoli przychodzi p. Sm. do siebie, macica się dobrze ściąga. Przy odjeździe po godz. 6-tej stan macicy wynosił 4 palce niżej pępka, temp. 360.

Gdy już wszystko skończone, przychodzi mąż i mówi, że koni nie może dostać, lamentuje przytem, jeżeli sama nie załatwię, to już żona umierać

musi, bo on jest bezradny. Uspokoiłam go, że dobrze się tu skończyło, lecz trzeba będzie się jeszcze o lekarza postarać, bo może być potrzebny.

Panią Sm. odwiedziłam dopiero 3 dnia, bo prędzej nie mogłam, będąc zajętą przy innej położnicy. Czuje się dobrze, macica dobrze ściągnięta, krew prawie nic nie odchodzi. Teraz ją dokładnie o cały przebieg ciąży wypytuję.

Ostatni perjod miała przy końcu września 1925 r. Krwawiła po raz pierwszy w styczniu, ponownie w lutym, po raz trzeci w maju, a czwarty przy porodzie; przez cały czas ciąży czuła się bardzo słabą. Nogi miała silnie nabrzmiałe; po porodzie zauważyłam na podbrzuszu, pełno maleńkich pęcherzyków, jak od oparzenia, które pomału znikały.

J. Grześkowiakowa.

Uwagi dotyczące karmienia sztucznego dzieci w porze gorącej.

W porze gorącej i upalnej częstokroć zagraża życiu dziecka karmienie sztuczne, to znaczy mlekiem krowiem. Odsetki takie chorują na rozwolnienie, wymioty i skurcze, którym wkrótce ulegają. Aby stwierdzić przyczynę, nie daleko trzeba szukać. Każdemu jest wiadomą rzeczą, że w lecie krowie mleko bardzo łatwo się psuje. Dla tego w gorących czasach nie powinno się dziecka odstawiać od piersi matki, gdyż tutaj znajduje dziecko pokarm z natury rzeczy dla siebie przeznaczony, nie ulegający większym zmianom pod wpływem czynników zewnętrznych, jak pora gorąca.

Pożywienie z butelki w zupełności nie zastąpi piersi matki nigdy, tem mniej w okresie upałów. Nieraz wszelako matka nie może karmić swego dziecka. Jeżeli nie można wówczas dostać mamki, albo warunki życiowe na to nie zezwalają, z konieczności przystąpić musimy do karmienia mlekiem krowiem w porozumieniu zgodnie z przepisami lekarza. Mleko musi być bezwzględnie zupełnie świeże i od zdrowych krów, karmionych suchą paszą. Krowie mleko gotujemy przynajmniej przez 3 minuty, ochładzamy i przechowujemy w zimnem miejscu, zawsze przykryte, najlepiej w szafie lodowej, albo w piwnicy. Ostatecznie można wstawić w zimną wodę kilkakrotnie zmienianą, albo przegotowane mleko wlewa się w czysty i wąski garnek kamienny, wychłodzony pod wodociągiem z 15 minut, zakrywa się go czystą wygotowaną szmatą cienką (czepkiem) płócienną, wstawia w miskę płaską napełnioną zimną wodą. Ta szmata wchłania wodę w siebie i się ulatnia, zawsze jest zimna i ochroni mleko od zepsucia. W misce musi być zawsze czysta woda. Co do karmienia w gorących dniach, jest nawet lepiej mniej karmić dziecko, przyczem zważać musimy na regularne karmienie. Podług przepisów książki położnictwa karmienie odbywać się powinno co 3 godziny z przerwą 6—7 godzinną w nocy. W czasie snu należy dziecko przebudzić na czas karmienia, wówczas dziecko się przyzwyczaja do regularnego trawienia. Gdy się ukaże rozwolnienie lub wymioty, należy niezwłocznie zawezwać lekarza i odstawić mleko. Dalsze karmienie odbędzie się według przepisów lekarskich.

Mieszkanie, jak sypialnia, gdzie dziecko sypia, musi być czyste; wilgotne mieszkanie trzeba często wietrzyć. Przed zbyt silnymi promieniami słońca chronić dziecko należy, zasunąć story, lub pod lekką zasłoną otworzyć okna. W porze gorącej powinno się również na noc pootwierać okna.

Silne bandażowanie po odpadnięciu reszty pępowiny jest zbyteczne. Również okrycie dziecka w łóżeczku w czasie gorączki nie powinno być zbyt ciepłe, gdyż łatwo staje się dziecko skłonnem do różnych schorzeń.

Dziecko nie przykrywa się pierzyną, tylko lekką kołdrą; gdy dziecko zasnęło można okryć lekkim woalem przeźroczystym, ażeby uchronić od much i różnych owadów. Trzeba przedewszystkiem dbać o wzorową czystość ciała, często zmijać bieliznę. Zdrowe dziecko powinno się kąpać przynajmniej raz na dobę, w wodzie o ciepłocie 35 stopni C. lub 28 stopni R. w wannie, zawierającej dużą ilość wody. Obowiązkiem położnej jest o tem wiedzieć i pouczać szczególnie młode mężatki.

St. Kluge, akuszerka.

Uwagi z praktyki.

W maju 1925 r. o godz. 6 rano przywołano mnie do porodu do p. B., 24-letniej wielorodki. Zaraz przy wejściu podpadło mi, że była zupełnie siwą; pytam się p. B., dlaczego tak osiwiała. Pani B. na to odpowiada: urządziliśmy wycieczkę łódką, panowie się kołysali, przyczem łódka nagle się przewróciła; gdy po wyratowaniu przyszłam do siebie, już miałam włos siwy. Lecz nie otem chcę mówić. Zawezwano mnie o godzinie 6; o godz. 9 rodzi się silny chłopak; łożysko 15 minut później przy nieznacznem krwawieniu, które jednakowoż nie ustaje. O godz. 10 proszę o lekarza, który bardzo blisko mieszka. Tenże przybył dopiero po dwóch godzinach. Ja tymczasem masuję macicę, kładę ciężarek i worek z lodem na macicę, daję także kilka kropli sporyszowych, które przypadkiem rodząca miała w domu. Położnica przestała krwawić. Matka i dziecko pozostały zdrowe.

W czerwcu 1925 r. o godz. 9 wieczorem przywołano mnie do porodu do p. F. N. w D. Pani N. lat 27, rodzi po raz trzeci. Zastaję ją w łóżku przy dość silnych bólach i już o godz. 11 min. 20 rodzi się dziecko; rodząca silnie krwawi. O godz. 11,30 posyłam po lekarza. Pan N. dopiero czwartego lekarza zdołał uprosić, by z nim przybył do żony, a tu kobieta krwawi dalej. Tymczasem cewnikowałam ro-

dzącą i spróbowałam zabieg Credé'go, by wydostać łożysko, lecz zabiegi moje były daremne. Pani N. wpada z jednego omdlenia w drugie; nadmienić muszę, że była to osoba bardzo wątła, a w rodzinie zachodzi gruźlica. Ponieważ lekarz nie przychodzi, byłam zmuszoną łożysko ręcznie wydobyć, by tylko życie kobiecie uratować. Po wydobyciu łożyska, krwotok ustaje, macica się dobrze skurczyła. Chwytam teraz za rękę, lecz tętna nie mogę wyczuć, wobec tego posyłam po księdza, który bardzo szybko był na miejscu. Myślałam napewno, że kobieta już umiera. Teraz oglądam łożysko i znów moje przerażenie, kawałeczek braknie. Czekam na lekarza, tymczasem daję lewatywę kropelkową z soli, kładę lód na brzuch i przykładam butelki z ciepłą wodą do rozgrzania pacjentki, gdyż jest zupełnie zimną.

Nareszcie przybywa lekarz o godz. 13,30 i pyta się, czy żyje kobieta i odpowiadam: tak, poczem udzielił lekarz kilka zastrzyków. Pan Dr. obejrzał łożysko i potwierdził, że mały kawałeczek braknie. Ze względu na poważny stan pacjentki, nie zdecydował się na natychmiastową rewizję macicy, polecił doglądanie pacjentki. Pozostałam jeszcze 7 godzin przy pacjentce. W 10-ciu dniach pacjentka przyszła trochę do sił. Przebieg był prawidłowy, bez gorączki.

Po 4 tygodniach zaczęła p. N. znów krwawić; do kliniki nie chciała pójść. Lekarz natomiast nie chciał w domu wykonać operacji, woobec czego opuściliśmy pacjentkę, która nam tyle trosk i kłopotów narobiła. Po upływie 3 tygodni pojawiło się znowu bardzo silne krwawienie, lecz teraz prawie przemocą dostałam pacjentkę do kliniki.

Po zwolnieniu z kliniki czuła się pacjentka znowu trochę silniejszą, ale zato silnie kaszli i ma wygląd suchotnicy.

Widzicie szanowne koleżanki, jak nawet w Poznaniu trudno o lekarza, a cóż dopiero musi być po wsiach, gdzie kilka kilometrów trzeba posyłać po lekarza. Gawrońska, położna.

KOMUNIKATY.

Odpis.

Wojewoda Poznański
L. dz. 7802/27 V. Poznań, 11 sierpnia 1927.

Przedmiot:
Kurs przeszkolenia położnych.

PISMO OKÓLNE.

Do wszystkich Panów Lekarzy Powiatowych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozporządzeniem z dnia 3. 8. 1927 r. Nr. 3527/0. 01. zawiadamia, że uważając racjonalne zorganizowanie opieki nad macierzyństwem za jedno z najpilniejszych zadań w dziedzinie opieki społecznej, podniesienie zaś poziomu przysposobienia zawodowego położnych (akuszerek) za jeden z najważniejszych współczynników tejże opieki, obecnie zamierza po raz trzeci przystąpić do uruchomienia 2-miesięcznych Kursów Przeszkolenia Położnych dla następnej serji 60 słuchaczek.

Kursy te będą obejmowały całokształt przedmiotów, stanowiących naukę o położnictwie z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie uwzględniona będzie również rola społeczna położnej wśród szerokich warstw ludności jako popularyzatorki zasad higjeny i racjonalnego pielęgnowania i karmienia niemowlęcia. Niezależnie od wykładów i seminarjów, słuchaczki będą odbywały zajęcia praktyczne w pracowniach, szpitalach, wzorowych zakładach położniczych, stacjach opieki nad dziećmi itp.

Każda słuchaczka z poza Warszawy przez cały czas trwania Kursów otrzyma bezpłatne całodzienne utrzymanie z mieszkaniem i usługą oraz zwrot kosztów przejazdu na Kurs i powrotu do miejsca stałego zamieszkania.

Kursy tegoroczne rozpoczną się 21 października i ukończą 21 grudnia.

Kandydatki na Kursy winne są posiadać świadectwa z ukończenia szkoły położnych, uprawniające do zajmowania się położnictwem w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej, oraz wykazać się przynajmniej 5-letnią praktyką położniczą.

Wskazane jest przedstawienie położnych z bardziej oddalonych od większych ośrodków zakątków, gdzie siłą warunków miejscowych takie położne zmuszone są do wykazywania większej samodzielności w niesieniu pomocy położniczej.

Wobec tego, że w czasie poprzednio organizowanych Kursów niektóre zakwalifikowane kandydatki nie zgłosiły się na Kursy, co zmusiło Kierownictwo Kursów do wypełnienia stąd powstałych wolnych miejsc w ostatniej chwili innemi kandydatkami, pożądane jest, by pp. Lekarze przedstawili tylko takie położne, które istotnie są zdecydowane uzupełnić swe wykształcenie zawodowe.

Proszę Panów Lekarzy Powiatowych o powiadomienie położnych o powyższym Kursie i podanie Urzędowi Wojewódzkiemu najpóźniej do dnia 10. 9. b. r. kandydatek na Kurs, z załączeniem odpisów dyplomów położnej oraz poświadczenia odbytej 5-letniej praktyki położniczej.

Za Wojewodę:
(—) Wilczyński
Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społ.

Za zgodność:
Magistrat Biuro IX/2.
Z pol. (—) podpis nieczytelny.

Powyższe pismo okólne Województwa Poznańskiego L. dz. 7802/27 V. doręczone nam przez Magistrat IX. Wydział Zdrowia Publicznego za L. dz. 1348/27 A. podajemy niniejszem wszystkim koleżankom do wiadomości.

Ewetl. zgłoszenia kandydatek na Kurs prosimy przesłać najpóźniej do 3 września b. r. do Sekretarjatu Związku Położnych na Poznańskie i Pomorskie w Poznaniu, ul. Głogowska 94, III.

Do zgłoszeń należy dołączyć odpis świadectwa z ukończenia szkoły położnych (dyplomu) oraz poświadczenie odbytej 5-letniej praktyki położniczej.

Koleżanki z prowincji jak i z Województwa Pomorskiego prosimy złożyć swe zgłoszenia oraz wyżej wymienione odpisy świadectw u p. Lekarza Powiatowego swego powiatu w oznaczonem przez niego terminie.

Sekretarjat
Związku Położnych na Poznańskie i Pomorskie.
(—) J. Chuchracka.

W sprawie Zarzutów przeciw Zarządowi.

Dochodzą nas wieści, że niektóre członkinie Związku, wygłaszają pod adresem Zarządu przykre i niesłuszne uwagi, jak to: — tylko dać im dużo pieniędzy, to one wtedy umieją się mądrze rządzić.

Pytamy się was koleżanki — czy Zarząd Związku jest od was specjalnie opłacany?

Czyliż już kiedy Zarząd miał jakie korzyści ze składek członkiń?

Nie! Więc poco te wszystkie zarzuty fałszywe. Proszę się tylko wczuć i dobrze zastanowić nad pracą związkową, to wtenczas zobaczycie ile tam pracy i mozolu, ile trudów, przykrości i utarczek z niejednemi władzami przy staraniach, związanych z naszemi sprawami.

Wiemy wszystkie doskonale, że sprawy położnych są wszędzie traktowane po macoszemu. A ile czasu upłynie jeszcze, kiedy powiemy sobie, że my upośledzone dopięłyśmy swego, otrzymując swą pewną ustawę, a wtedy walka nasza ukończona i będziemy mogli — opierając się na tej ustawie — spokojnie pracować. Dla tego też hasłem naszem niech będzie „Jedność“, bo w jedności siła, a utarczki wewnątrz Związku do niczego nie doprowadzą. Do krytyki, panie Koleżanki! jest was bardzo dużo, ale za to do czynów, za małemi wyjątkami, to nie ma prawie nikogo, gdy się którąś z koleżanek prosi, i od współpracy się usuwacie — przecież od czego jest Związek! — prawda?

Ile — w czasie tak ciężkim dla zawodu położnych — potrzeba odwagi i zdrowego rozsądku. Niech każda koleżanka dobrze się zastanowi i weźmie sobie pod uwagę, ile pracy i mozolu czeka jeszcze Związek dla rozwiązania naszego lepszego jutra, bo chodzi tu o zapewnienie nam starości. Przed nami przecież, to jeszcze długa czarna noc, za którą jasnej jutrzenki nie widać. Nasze społeczeństwo potrzebuje położnych, któreby nie tylko swoje własne interesy miało na oku, ale takie położne — które mogłyby spokojnie godziny, nieraz i całe dnie siedzieć u rodzącej, wiedząc, że im już teraz nic strasznego nie grozi w chorobie i starości, bo Państwo wzięło je w opiekę przez wydaną i zatwierdzoną ustawę.

O tak! przepisy są surowe dla położnych, a tak pozatem nic.

Za małą jakąś winę, grożą nam już prokuratorem, o ile się nieraz weźmie parę złotych ponad taryfę, za swoją mozolną i nad miarę odpowiedzialną, a nerwy i zdrowie forsującą pracę. A jak nędzne jest to nasze wynagrodzenie? A Kasy Chorych co wytwarzają po niektórych powiatach? To wszystko jeszcze mamy do zwalczenia, i osądźcie teraz, czy wasza krytyka jest słuszna.

Podstawę od dzierżawy za mieszkania wzięto z roku 1914, a podstawę dla taryfy położnych stosuje się z przed 30 laty, dlatego, że wtenczas płacono 50 fenigów niemieckich za wizytę. Przeważna część położnych pracuje dla członków Kasy Chorych, których taryfa jest bardzo niska. Niektórzy członkowie Kas Chorych, którzy są bardzo wysoko uposażeni, wzbraniają się płacić większą taryfę, zasłaniając się Kasą Chorych. Przytaczam tu wypadek z własnej praktyki: oto dyrektor poważnej fabryki — człowiek majętny — z uposażeniem około 1000,— zł miesięcznie, prosił mię o rachunek, po otrzymaniu którego, daje mi odpowiedź, że takowy jest za wysoki, bo jest członkiem Kasy Chorych i poinformowany u źródeł miarodajnych, więc potrąca mi pewną sumę z mego rachunku, i dodaje od siebie jakąś drobnostkę „za wzorowe pielęgnowanie swej żony“. Powiedzcie szanowne koleżanki, czy to nie śmieszne? Odpisałam wtedy owemu panu, że ja żadnych napiwków nie przyjmuję, bo sumiennie i według przepisów wobec jego żony się zachowałam, tak jak wobec każdej innej bez różnicy stanu, bo my położne różnic robić nie możemy. Naturalnie odesłałam ten „suty“ napiwek, prosząc o uregulowanie rachunku, w przeciwnym bowiem razie, byłabym zmuszona skierować sprawę na drogę sądową. Tak wtedy się ten ów pan namyślił i resztującą sumę z rachunku zapłacił.

Jest takich wypadków więcej.

Szanowne Koleżanki, powiedźcie same, czy tak jak położne, zajrzy kto w tajniki życia rodzinnego, a nikt inny jak położna jest proszona o utrzymanie tajemnicy jej powierzonej, a także nikt inny jak położna jest pociągana za każdą drobnostkę do odpowiedzialności. A któż jest tak narażony na szwank zdrowia lub życia jak położna (wypadek zamordowanie ś. p. koleżanki Jankowskiej z Chojnic przez podstępne wywołanie ją do chorej) i to nieraz za tak małą zapłatę jak z Kas Chorych 5,— zł za poród.

Czy ta położna nie jest także rozsadnikiem hygjeny i kultury, i czy ona nie najwięcej może przynieść pożytek dla kraju, przez umiejętne zachowanie się wobec społeczeństwa, wtedy gdy siedzi całemi godzinami lub dniami w domach, gdzie wre zacięta walka o byt rodziny, ile razy może wtedy — i udaje jej się to prawie zawsze — roztropnie i delikatnie wytłumaczyć niejedną niechęć do kraju, urządzeń społecznych i t. podobnych spraw, biorąc wszystko pod rozwagę w jej otoczeniu i swój zrozumiały sposób, a w godzinach ciężkich i bardzo przykrych, będzie ona tam najlepiej zrozumiałą.

A zapłata jej jaka? Niejednokrotnie pogarda bez żadnego zrozumienia przez wszystkie instancje władz od których jesteśmy zależne. Opieka bardzo minimalna; prosimy o radę; odpowiedź otrzymujemy przez wzdryganie ramion, drwiny, docinki i wzgardę, lub

gotową odpowiedź „niema funduszy" lub „ustawy takiej nie posiadamy". Jeżeli nieraz rodzina dopomaga dobrze — władze nasze nie pytają się „skąd macie", ale docinek taki jak „ubierać się elegancko to panie chcecie, chodzić na przechadzkę i dużo pieniędzy", tak, nie chodzi tu o dużo pieniędzy na zbytki, tylko o odpowiednie wynagrodzenie naszej — tak absorbującej nerwy — pracy i zabezpieczenie sobie starości i na wypadek niemożności zarobkowania.

Dlatego też proszę was usilnie szanowne koleżanki — weźcie się wszystkie bez wyjątku do wspólnej pracy, a nie wymawiajcie się od współpracy i to dla wyrobienia sobie lepszej przyszłości.

Krzesiny, w sierpniu 1927.

J. Grześkowiakowa.

P. S. Na zebraniach naszych tak nam nieraz dobitnie tłomaczono i prawie proszono przez Dyrektora szkoły położnych p. Prof. Dr. Kowalskiego i pp. Prymarjusza Dr. Żuralskiego i Dr. Bajońskiego o potrzebie egzystencji i dobrej organizacji Związku, a także o jedności i zgodzie, a jak nam daleko do tego, przykro mnie bardzo, że na łamach naszego, a każdej położnej drogiego pisma (powinno być) muszę się do koleżanek odzywać.

Proszę przedewszystkiem, aby koleżanki, które do Związku wysyłają jakieś pisma, trzymały się prawdy i szczerości, a nie zbaczały na drogę każdej położnej wprost wstrętnej, to jest: mijanie się z prawdą, gdyż przez to narażają Związek względnie Zarząd na niejedne przykrości.

Szanowne Koleżanki! Nie wiecie, czy nie chcecie wiedzieć, jaką krzywdę koleżance czynicie, robiąc takie donosy, a także i Zarządowi Związku przez nadsyłanie niezgodnych z prawdą zażaleń. Kto nie jak my położne mamy powód do trwogi o nasz byt materjalny i wiemy dobrze, co kładziemy na wagę, abyśmy mogły się wynieść na wyżyny naszemu pięknemu zawodowi.

Położne! Koleżanki! Obudźcie się z tego waszego letargu, pracujmy gorączkowo nad rozwojem naszego Związku, bo nie Zarząd sam ma pracować i za was wszystkie myśleć, a może nawet wasze myśli ma potrafić odgadywać. Oj nie; wszystkie położne razem z Zarządem musicie pracować, bo ten Zarząd ma być wykonawcą waszych dążeń i życzeń, o ile one się zgadzają z przepisami służbowemi i związkowemi.

RUCH ZWIĄZKOWY.

W sprawie Zjazdu.

Donosimy, że po porozumieniu się z p. Prof. Dr. Kowalskim i według uchwały Zarządu Związku, odbędzie się 15 października 1927 r. Ogólny Zjazd Związków Położnych w Katowicach.

Prosimy przeto Szan. Koleżanki, biorące udział w zjeździe, o przygotowanie referatów na tle krwotoków podczas ciąży i zwężeniu miednicy i przysłanie takowych na ręce p. prezesowej J. Grześkowiakowej, Krzesiny per Krzesiny do przejrzenia. Koleżanki, nie biorące udziału w zjeździe, proszone są także o przysłanie referatów.

Bliższe szczegóły zjazdu w następnym numerze.

Zarząd Związku.

Sprawozdanie delegatki Klugowej z Poznania.

W dniu 3. 8. r. b. wydelegowano mnie za inicjatywą prezesowej p. Grześkowiakowej do Ostrowa, celem zorganizowania Kółka lokalnego Związku Położnych na Poznańskie i Pomorskie.

Zebranie zostało zwołane 3 sierpnia r. b. na godzinę 10-tą przed południem w Ostrowie (cukiernia Grandka), ul. Wrocławska. Uczestniczyło w zebraniu 19 koleżanek, tak z Ostrowskiego jak i z Odolanowskiego wspólnie.

Przez powitanie rozpoczęto obrady. Zagaiła zebranie koleżanka przewodnicząca Kółka lokalnego p. Rydzewska. Przedstawiła na wstępie koleżankom, że celem mego przybycia tutaj jest zorganizowanie, a więc łączenie się w jedną całość naszego Związku. Zarazem podziękowała koleż. p. Rydzewska stanowczo za przewodnictwo dotychczasowego Kółka lokalnego na powiaty Ostrów i Odolanów. Pozatem zabrała się delegatka do odczytania referatu o celach naszej organizacji, jak mamy szanować siebie i nasz zawód itd. Po przeczytaniu przystąpiono do wyboru Zarządu. Na powiat odolanowski został wybrany osobny Zarząd, na który obecne koleżanki jednomyślnie się zgodziły. Udział stanowią 10 koleżanek z przynależeniem do Centr. Związku Położnych.

Na powiat ostrowski, to zachodziła kwestja bardzo niepomyślna (twardy orzech do zgryzienia!), co do dalszego rozwoju zorganizowania się Kółka lokalnego. Ponieważ zachodziły wielkie nieporozumienia w sprawie wyboru Zarządu, nareszcie po 2-godzinnej dyskusji wybrano Zarząd przez losowanie, na który 9 koleżanek jednomyślnie się zgodziło także z przynależeniem do Centr. Związku Położnych.

Przez wpisowe, statuty i zaabonowaniem gazetki „N. A." zakończono wspólną kawą zebranie.

Stanisława Kluge.

W dniu 23 7. 1927 r. o godzinie 16 i pół odbyło się zebranie położnych Koła Kościańskiego w lokalu zebrań przy udziale 9 koleżanek. Przewodnicząca kol. p. Mikołajczakowa z Lublina zagaiła zebranie hasłem „Jedność"! Tamtejsze koleżanki użalały się na postępowanie niejednych rodziców, że zamiast położną do rozwiązania, to oni (partaczki) przywołują, następnie na 6 lub 7 dzień przychodzą i żądają poświadczenia do Stanu Cywilnego, celem meldowania narodzin dziecka. Jako delegatka zaznajomiłam koleżanki o działalności Związku Położnych na Poznańskie i Pomorskie. Po wyczerpaniu dyskusji, jednogłośnie zapisały się do Związku, poczem nastąpiło zamknięcie zebrania o godz. 18-tej.

Reszelewska.

Dnia 29. 7. 1927 o godz. 11 i pół przed połud. w nieobecności przewodniczącej kol. p. Kaczmarkowej Koła Międzychodu odbyło się zebranie położnych

w kawiarni p. Nyki przy udziale 8 koleżanek. Zebranie zagaiła sekretarka starodawnym zwyczajem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Tutai koleżanki użalają się na urzędnika Stanu Cywilnego, że odbiera meldowania urodzin bez kartek czyli poświadczeń od położnych. Także i tu koleżanki wpisały się do Związku. Po dyskusji, która się w końcu wyczerpała, zebranie zamknięto o godzinie 14-tej.

Reszelewska.

Dnia 3. 8. 1927 odbyło się zebranie położnych w Śmiglu o godz. 11 przed południem. Zagaiła zebranie przewodnicząca Kółka p. Galusikowa. Po wyczerpującym temacie, koleżanki jeszcze się żalą na jedną z koleżanek powiatu kościańskiego, że wjeżdża w ich obwody, pomimo dwóch interesów, i im w taksach psuje. Kółko wpisało się do Związku. Zebranie zamknięto o godzinie 14-tej.

Reszelewska.

Parę słów spostrzeżeń, które miałam możność poznać jako delegatka na 4-ch zebraniach. Jest bardzo smutne, że my położne zamiast być przykładem, to na każdem zebraniu są zatargi, które powinny raz ustać, gdyż to nie licuje z godnością tak poważnego stanowiska. Na spokoju i wspólnej pracy powinna się opierać cała organizacja. Wyżej wymienione kółka są proszone o zdanie sprawy z przebiegu zebrań organizacyjnych, aby były opracowane i do Centrali przesłane.

Reszelewska.

Poznań, dnia 28 lipca 1927.

O godz. 3 po południu odbyło się dziś zebranie Zarządu u kol. Reszelewskiej.

Pani prezesa zagaiła posiedzenie przeczytaniem nadeszłych korespondencyj tak dla Zarządu jak dla Administracji naszej gazety. Po omówieniu naglych i ważniejszych spraw omawiano i dyskutowano nad dalszym rozwojem naszego miesięcznika „Nowin Akuszeryjnych“. Celem lustracji Kółek w Odolanowie i Ostrowie uchwalono wysłać kol. Klugową. Na doroczny zjazd w Katowicach proponowano wysłać jako delegatki dwie koleżanki z Zarządu, które jeszcze wybrane zostaną.

W sprawie administracji doszło do dość burzliwej dyskusji, poczem posiedzenie p. Prezesowa zamknęła.

(—) J. Chuchracka, sekr.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1927.

Dziś o godzinie 6-tej odbyło się miesięczne zebranie w Krajowej Klinice dla Kobiet.

Na wstępie przed wykładami kol. Reszelewska w zastępstwie p. Prezesowej wzywała wszystkie obecne koleżanki, które dotychczas do Związku nie należą, do rychłego wstąpienia do Związku. Następnie uiszczono składki miesięczne.

O godz. 6 minut 30 przybył p. Dr. Bajoński. Po referatach kol. Nachowskiej o eklampsji, kol. Chuchrackiej o zakażeniu pęcherza u położnicy, kol. Pawlakowej o zapaleniu miedniczki u noworodka, kol. Mikołajczakowej z Obornik o tyłozgięciu macicy, wykładał p. Dr. Bajoński z tych referatów w treściwych i dokładnych słowach, przedstawiając zebranym ważne momenty rysunkami na tablicy, tak, że każda koleżanka miała możność wykład p. Dr. Bajońskiego dobrze pojąć, zaco jesteśmy p. Doktorowi bardzo wdzięczne.

O godz. 7,30 zebranie zamknięto.

(—) J. Chuchracka, sekr.

Śmigiel, 8 sierpnia 1927.

Sprawozdanie miesięczne.

Dnia 3 sierpnia 1927 o godz. 11 przed połud. odbyło się zebranie w lokalu p. Rejssmann.

Obecne był ywszystkie koleżanki powiatu śmigielskiego. Zagaiła zebranie kol. p. Galusikowa. Poczem przemówiła kol. p. Reszelewska, delegatka Głównego Zarządu z Poznania, która była na zebraniu obecną.

Kol. p. Reszelewska zapoznała Kółko nasze z pracą Zarządu i w bardzo gorących i serdecznych słowach zachęcała na zebraniu obecne do wspólnej i wytrwałej pracy, bo jedynie zgodnie i wytrwale osiągniemy cel, do którego dążymy.

Również koleżanka Reszelewska prosiła, ażeby poszczególne koleżanki wzięłu udział w zjeździe, który odbędzie się w październiku w Katowicach na Śląsku, dlatego na Śląsku, ażeby połączyć Śląsk z Poznańskiem. Koleżanki proponowały wysłać delegatkę na zjazd. Pod koniec pogadanki przybyła kol. Nowakowa z Leszna, która była Kółka tegoż organizatorką. Zakupiono 10 statutów dla Kółka, które nam kol. Reszelewska wręczyła. Uregulowano składki — i zebrano wolne datki na cele propagandowe.

(—) Chudzianka Marta.

Podajemy do wiadomości, że następne zebranie odbędzie się dnia 5 września r. b. w Krajowej Klinice dla Kobiet w Poznaniu, ul. Polna.

Zarząd Związku.

OD ADMINISTRACJI.

Na częste zapytywania koleżanek o skład Zarządu Związku Położnych podajemy poniżej spis takowego:

Zarząd Związku Położnych na Poznańskie i Pomorze:

Prezesowa: Józefa Grześkowiakowa, Krzesiny.
Zastępczyni: Wiktorja Reszelewska, Poznań, ul. Wysoka 12.
Sekreterka: Chuchracka Joanna, Poznań, Głogowska 94.
Zastępczyni: Bronikowska Helena, Poznań, Wały Król. Jadwigi 6.
Skarbniczka: Kluge Stanisława, Poznań, Górna Wilda 94.

Prosimy Szanowne Koleżanki o dokładne i wyraźne podawanie adresów na przekazach, w razie zaś zmiany adresu o wcześniejsze zawiadomienie nas.

Zarazem prosimy o uregulowanie prenumeraty, którą to kwestję powinny Koleżanki pamiętać, abyśmy nie były zmuszone wciąż monitować.

Administracja „Nowin Akuszeryjnych“.

Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, ulica Wrocławska 18. — Telefon: 1826 1827 i 2832.